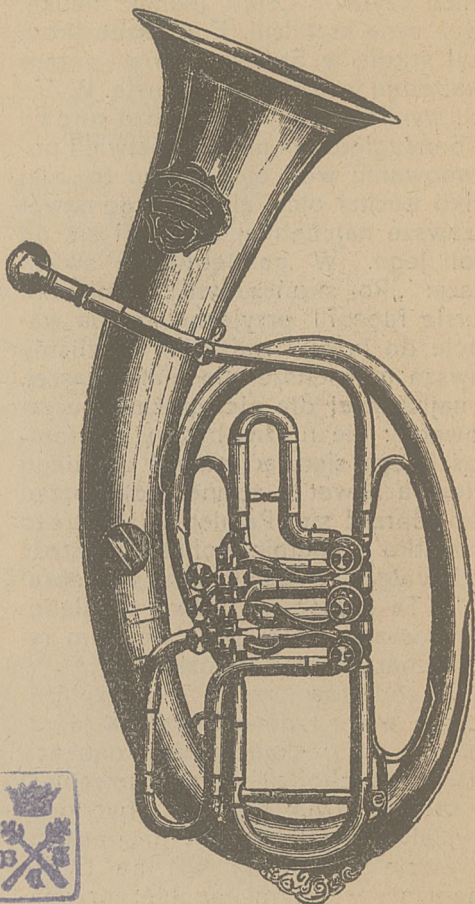
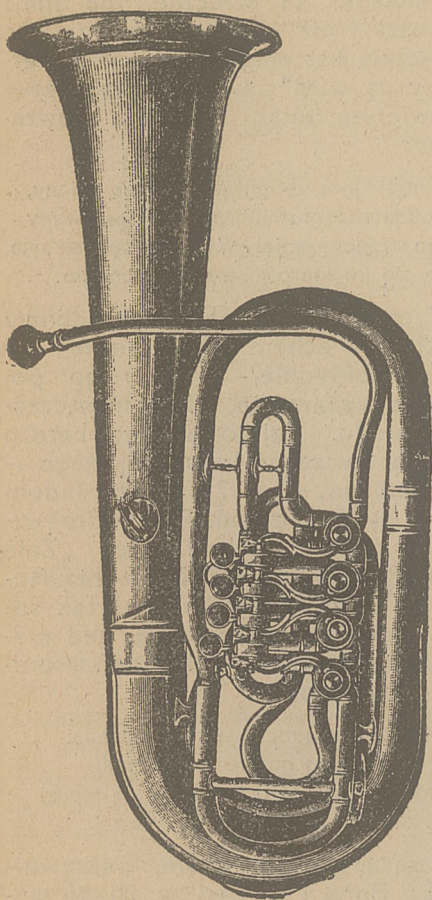


LIRNIK WIOSKOWY

DODATEK DO „DRUŻYNY“

POŚWIĘCONY UMUZYKALNIENIU WSI POLSKIEJ.

Instrumenty w orkiestrze (c. d.)



Barytony w tonie B lub C.

Baryton. Baryton in B ma skalę podobną do tenoru. Posiada ton szlachetny i miękki, spełnia w orkiestrze dętą rolę wiolonczeli. W utworach muzycznych wypisuje mu się czyli układa specjalne partje, aby mógł się wypowiedzieć. Inaczej mó-

wiąc, prowadzi niekiedy głos solowy na tle dekoracyjnego akompanjowania innych instrumentów. Baryton ma ten sam strój co tenor, wyglądem zewnętrznym zaś jest nieco większy od tenoru.

Franciszek Karpiński, twórca pieśni Porannej i Wieczornej.

We wrześniu minęło sto lat od śmierci Karpińskiego, którego współcześni nazwali: poetą serca.

Karpiński urodził się w r. 1741 w skromnym dworku szlacheckim na samym krańcu Rzeczypospolitej, na zapadłem Pokuciu, gdzie nawet echo z wielkiego świata nie dochodziło. Rodzice jego byli ubodzy, bardzo religijni, ale i zabobonni zarazem. Wykształcenia nie mieli, ojciec tylko umiał czytać. Cenili jednak naukę, gdyż syna kształcili. Franciszek skończył szkołę w Stanisławowie, potem akademy jezuicką we Lwowie. W domu wychowywany był bardzo surowo w bezwzględnym posłuszeństwie i poszanowaniu woli ojca. Mimo to nie tylko kochał ojca, ale czczył go nawet i zawsze najchętniej stosował się do woli jego. W pamiętnikach swych pisze: „Po skończonym dwuletnim kursie filozofii przyjechałem na wakacje do brata i rodziców. Mieliśmy zawsze największe dla matki naszej, a najbardziej dla ojca groźnego uszanowanie: nie można było w przytomności jego siedzieć, stanąć do niego tyłem, a nawet o ścianę, stojąc przed nim, oprzeć się. Pamiętam zawsze to wszystko i chętnie sobie przykrość zadawałem, bylebym ojca nie obraził“. Ta miłość rodziców, to głębokie poszanowanie, jest pięknym rysem charakteru Karpińskiego.

Od rodziców przejął też Karpiński gorącą wiarę i do końca życia ją zachował. Po skończonych naukach różne przechodził koleje, pracował w sądownictwie i na roli, był nauczycielem na dworach magnackich. Wreszcie osiadł na wsi na Litwie i tam, na własnym zagonie, przepędził ostatnie trzydzieści lat—przy pracy na roli.

Jako poeta zajmuje Karpiński ważne stanowisko, gdyż jeden z pierwszych odrzucił stare sztuczne przepisy, które krępowały twórczość poetów i kazały im naśladować obce wzory. Karpiński „śpiewa, jak ptaszek, wydaje co ma w duszy, wylewa swe uczucia“, powiedział o nim

Mickiewicz. Natchnienie brał z tego, co sam czuł i przeżył, uważał, że najważniejszym jest: mieć serce czułe i talent. „Mnie los dał serce tkliwe, poznanie ludzi i pióro w rękę, ażebym to pisał, co mi serce powiedziało“. Ta prawda uczucia stanowi właśnie poetycką wartość Karpińskiego.

Z jego pieśni miłosnych najładniejsza jest pieśń Do Justyny. Z sielanek najwięcej znana jest Laura i Filon. Ale sielanki są sztuczne, nie mają wartości i już dawno przebrzmiały.

Śliczną jest elegja „Powrót z Warszawy na wieś“ której cztery pierwsze wiersze dotąd są często powtarzane:

Otóż mój dom ubogi! też lepienie ściany,
Też okna różnofarbne, piec nie polewany
I niska strzecha moja!.. Wszystko tak, jak było,
Tylko się ku starości więcej pochyliło.

W pieśniach Karpińskiego odbijały się silnym echem współczesne wypadki polityczne. Cieszyły go pomysłne wydarzenia, bolały nieszczęścia narodu. Zajmowała go bardzo niedola ówczesna ludu wiejskiego — pańszczyzna, — gdyż z tym ludem razem żył i pracował. Po trzecim rozbiornie napisał piękną pieśń „Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta“, w której wybuchnął tak silnym żalem, taką rozpaczą nad nieszczęściem ojczyzny, jak żaden współczesny mu poeta.

„Ty śpisz, Zygmuncie, a twoi sąsiedzi
Do twego domu goście przyjechali!
Ty śpisz a czeladź przyjęciem się biedzi
Tych, co cię czcili, co ci hołdowali!..

Gorącą, głęboką wiarę, pełną miłości Boga i ufności w Niego wyśpiewał Karpiński w wielu pieśniach religijnych. Z nich trzy do dzisiaj przetrwały „Kiedy ranne wstają zorze“, „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ i kołęda „Bóg się rodzi, moc truchleje“. Śliczne te pieśni proste, a tak serdeczne, zawsze ze wzruszeniem śpiewamy, i długo jeszcze śpiewać będziemy.

A. L.

O Jantkowej pieśni.

Gdy Jantek piosenkę zaśpiewa w ochocie,
Weselej wnet czyni się sercu — sierocie,
Gdy Jantek na skrzypkach pociągnie od ucha,
Nie może w spokoju usiedzieć dziewucha.

Bo Jantek jak śpiewa, — to śpiewa ogniście,
Bo Jantek jak zagra — to zagra siarczyście;
Lubią go parobcy za granie, za śpiewki,
Lubią go gazdowie, gażdżiny i dziewki...

Lubią go daleko za piosnkę skrzydlatą,
Co wiosny zwiastunką nad niską drga chatą
I budzi do czynu siermieżną brać senną
I niesie Ojczyźnie nadzieję promienną.

Bo piosnka Jantkowa, jak piosnka skowronka,
Rozchmurzy wnet duszę i zwróci do słońka,
Bo piosnka Jantkowa tak żywa i szczerą,
Że rad człek pohulać, choć bieda doskwiera.

Więc, Jantku kochany, a graj nam, a śpiewaj,
Do życia pobudzaj, do czynu zagrzewaj,
Bo tylko tam pracy wydatne są skutki,
Gdzie piosnka serdeczna rozpędza nam smutki.

Ferdynand Kuraś.

Orkiestra I-szej Szkoły Powszechnej w Pińsku.

Orkiestra szkoły powszechnej w Pińsku powstała dzięki niezamordowanej pracy nauczyciela Grzegorza Dowgania. W orkiestrze bierze udział 18 uczniów w wieku lat 7 — 15. Po zapoczątkowaniu kilku niezbędnych instrumentów resztę zdobyto, zarabiając koncertami i innymi występami zespołu.

Na obrazku widzimy orkiestrę, która żegna wycieczkę krajoznawczą Warszawy, zwiedzając Pińszczyznę latem r. b. Dyrygentem orkiestry jest jej organizator p. Dowgań.



Szczęść Boże w dalszej pracy!

T. K.

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczy i muzycznych.

W dniu 18 października po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów obradowały władze *Zjednoczenia Polskich Związków śpiewaczy i muzycznych*. Moment to ważny. Zjednoczenie skupia w sobie sześć związków, działalnością swą obejmujących wszystkie niemal ziemie polskie: Wielkopolskę, Śląsk, Pomorze, Małopolskę, b. Królestwo kongresowe (związki: Mazowiecki i Kielecki). Upatrując cel swego istnienia w krzewieniu kultury drogą pielęgnowania pieśni rodzimej oraz szerzenia zamiłowania do pieśni zbiorowej, zrzeszenia śpiewacze oddawna spełniają szczytne zadanie w duchowym życiu narodu.

Niedawno to jeszcze dzieje, gdy przesładowano słowo i myśl polską, gdy gwałtem lub podstępem narzucano nam ideje, oraz wszczepiano kulturę obcą, w zarodku zaś stłumić usiłowano wszystko, co było rdzeniem polskie, co dawało świadectwo o tężyznie duchowej narodu, o odrębności i siłach jego niespożytych. W sztuce i pieśni polskiej skupiała się wówczas cała niemal potęga ducha narodowego. Przez sztukę i pieśń promieniowała siła nasza na świat szeroki, mówiąc o trwałości życia i ciągłości istnienia narodu, któremu nie dano miejsca na mapie Europy.

Skoncentrowana w duszy twórców poetów, artystów moc duchowa zmuszała świat cały do liczenia się z nami; akcja natomiast zrzeszeń, związków, stowarzyszeń i kół kulturalnych artystycznych, śpiewaczy i t. d. krzepiła wiarę w przyszłą niezależność polityczną, czyniła wielkie masy narodu odpornymi na próby przekreślenia jego odrębności duchowej — utrzymywała więc życie własne i niezależne.

Przyszły badacz dziejów ojczystych, sięgając do rdzenia zagadnienia polskiej kultury, nie będzie mógł pominąć roli i znaczenia sztuki, zwłaszcza

zaś pieśni zbiorowej i bytu organizacji jej poświęconych, w przetrwaniu szczęśliwym tych długich lat ciężkiej niewoli politycznej.

Dzisiaj związki śpiewacze mają przed sobą odmienne nieco zadanie. Walka o niezależny byt państwowy ustała siłą rzeczy. Na plan natomiast pierwszy wysuwa się konieczność organizowania sił i skupiania mas w celu umocnienia samodzielności bytu przez stworzenie jaknajbardziej silnej i na szerokich podstawach opartej własnej kultury duchowej, uwolnionej od wielu pierwiastków obcych, mimowoli wchłanianych w ciągu dwu prawie stuleci.

Zdrowa i rozumna myśl podyktowała związkom poszczególnym ideę złączenia się w jedno wielkie zrzeszenie. Dzisiaj istnieje już ogromna organizacja; na czele jej stoją ludzie poważni, świadomi roli i znaczenia, jakie spełnić mogą w społeczeństwie, niedość jeszcze spojonym wewnętrznym. Dziś będą oni obradować i kreślić plany na przyszłość — ufamy szczerze, iż postanowienia, jakie powezmą, skierowane będą ku pożytkowi narodu i zjazd obecny wyda owoce bogate — tak samo dla przyszłości pieśni polskiej, jak dla kultury, oraz łączności duchowej obywateli Rzeczypospolitej.

Tańce.

Walc — to półsen błogi,
Nimf i sylfów*) tan...

Mazur krzyczy: — „Z drogi!
Ja tu tylko pan!”

W polonezie zcicha
Splywa łza za łzą...

A oberek wzdycha:
„Zginać — ale z nią!”

Wiktor Gomulicki.

*) *Nimfy* — greckie półboginie lasów, gór, wód i t. p. *Sylfy* — nadprzyrodzone duchy z bajek.